Niemcy skapitulowały

Naoczny świadek opisuje historyczny moment podpisania bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskich Niemiec.

Mściciele Warszawy na ulicach Berlina

Fragment opisu walki polskich żołnierzy w szturmie Berlina.

W dalekiej Bretanii

Wspomnienie, wówczas 9-letniego francuskiego chłopca, o polskich żołnierzach walczących we Francji.

1945 9 MAJA 1970

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 37 (1925) 8 maja 1970 r. Cena 50 gr

Ich droga do Berlina

Przeczytacie m. in. opis szlaku bojowego młodej warszawskiej dziewczyny, która na piechotę dotarła do Berlina.

T 34—85

Obejrzyjcie przekrój najpopularniejszego czołgu II wojny światowej.

Świat w dniu zwycięstwa

Jak świętowano 9 maja w różnych stolicach — doniesienia agencyjne z 1945 roku

Zwycięski POWRÓT

HISTORIA — zwłaszcza lata ostatniej wojny — nie poskąpiły nam, Polakom, żołnierskich piosenek. Można by zapisać nimi całe dzieje walki polskiego narodu z hitlerowskim okupantem.

Piosenka, o której myślę w związku z rocznicą zwycięstwa, nie należy do tej wojennej legendy. Powstała zaledwie przed kilku laty. Opowiada o zwycięskim powrocie. O żołnierzach, którzy wracali z Berlina z gałązkami bzu zatkniętymi w lufy automatów. Chyba właśnie w tym powrocie, a właściwie w wielu powrotach, kryje się najważniejszy sens odniesionego zwycięstwa.

Tego majowego dnia, kiedy w całej Europie umilkły strzały, zaczęli wracać żołnierze. Ci, którzy wyzwalając ojczystą ziemię zakończyli szlak bojowy w Berlinie, nad Łabą, pod Budziszynem, Dreznem i Pragą Czeską, i ci z tamtych, dalekich frontów drugiej wojny światowej — spod Narwiku, Tobruku, Monte Cassino i Arnheim... Zaczęli wracać więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych i Polacy wywiezieni w głąb Niemiec na przymusowe roboty. Zaczęli wracać rodacy, których bieda wygnała na obczyznę z kapitalistycznej Polski.

Wróciły do Macierzy prastare piastowskie ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. I pięćsetkilometrowy pas wybrzeża.

C. d. na str. 4

Słup, który widzicie na zdjęciu, stoi w Czelinie, w miejscu drewnianego, który wkopali nad Odrą saperzy nocą w lutym 1945 roku.

„Staraniem oficerów, podoficerów i szeregowych stawiamy tę pamiątkę jako symbol narodu polskiego na granicy Odry..." A pod dalszą treścią: „Czelin, 27 luty 1945 rok" i podpisy. Obok dokumentu, umieszczono listę poległych towarzyszy broni. Butelkę z dokumentami odnaleźli żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza po wojnie, stawiając nowe graniczne słupy.

Foto: W. M.

HUFIEC BAŁTYCKI W KOŁOBRZEGU
ROZPOCZĄŁ W TYM ROKU VI HARCERSKI
ALERT ZWYCIĘSTWA

a ALERT ZHP

Związek Harcerstwa Polskiego
Główna Kwatera

Warszawa, dnia 7 maja 1970 r.

ROZKAZ SPECJALNY

DRUHNY I DRUHOWIE!

9 MAJA BR. mija 25 rocznica zakończenia II wojny światowej. Aktem bezwzględnej kapitulacji III Rzeszy został zamknięty najokrutniejszy rozdział w dziejach ludzkości. W rocznicę tego wiekopomnego wydarzenia, które zostało okupione ogromnymi ofiarami naszego narodu, chylimy wszystkie sztandary Związku Harcerstwa Polskiego nad mogiłami tych, którzy polegli w walce o zwycięstwo, nad mogiłami najmłodszych bojowników — harcerzy z Katowickiej Wieży Spadochronowej, z Bydgoszczy, z Tajnego Hufca w Gdyni, w Szarych Szeregach, Synów Pułku i młodych partyzantów, dzieci Oświęcimia, Rotundy Zamojskiej, Potulic i innych hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Zwycięstwo nad hitlerowskim faszyzmem zapewniło pokój w Europie i powrót Polski na prastare Ziemie Piastowskie.

Tym, którzy wywalczyli zwycięstwo i wolność, poległym i żyjącym składamy hołd, uznanie i nasze harcerskie zapewnienie, że chcemy być godnymi spadkobiercami i realizatorami ich idei w służbie dla Polski Ludowej. Im też poświęcamy nasz VI Alert ZHP.

Wszystkim zuchom, harcerzom i instruktorom Związku Harcerstwa Polskiego rozkazuję:

— przystąpić natychmiast do wykonywania zadań VI Alertu Zwycięstwa,

— w dniu 8 maja br. zwołać systemem alarmowym zbiórki harcerskie, otworzyć specjalne koperty alertowe i rozpocząć realizację pierwszego zadania pod nazwą „TRWAŁY ŚLAD PAMIĘCI NARODOWEJ" po jego wykonaniu przystąpić do zadania drugiego pod nazwą „POLSKIE RZEKI PŁYNĄ DO BAŁTYKU",

— w dniach 8—12 maja występować w strojach organizacyjnych,

— meldunki o wykonanych zadaniach przesłać do Głównej Kwatery ZHP zgodnie z dyscypliną alertową.

Kluczem do rozszyfrowania zadań jest tekst pierwszej zwrotki i refrenu Hymnu Harcerskiego.

Życzę pomyślnej realizacji zadań.

Czuwaj!

NACZELNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO (STANISŁAW BOHDANOWICZ HM PL)

Uroczyste rozpoczęcie VI Harcerskiego Alertu nastąpiło w Kołobrzegu, w jednym z najstarszych słowiańskich grodów i portów nad Bałtykiem. W mieście, którego zdobycie przez I Armię Wojska Polskiego stało się symbolem zwycięstwa.

VI Harcerski Alert poświęcony jest pamięci tych, którzy walczyli o wyzwolenie naszej ojczyzny spod hitlerowskiej okupacji, jak i tych, którzy przed dziesiątkami lat przeciwstawiali się wpływom germanizacji na Śląsku, w Wielkopolsce, Pomorzu, na Warmii i Mazurach.

ALERT! We wszystkich szkołach zbiórki szczepów i drużyn. We wszystkich szkołach miasta i powiatu odbywa się dziś otwarcie Harcerskich Izb Pamięci Narodowej. Druhny i druhowie Bałtyckiego Hufca w Kołobrzegu przygotowując te Izby, zbierając do nich eksponaty — odwiedzili ponad 800 uczestników II Wojny Światowej. Szczep imienia XX-lecia PRL przy Szkole nr 1 zebrał materiały od 36 kombatantów. Za moment nastąpi tu uroczystość otwarcia Izby.

Jola Kostuch melduje szczep na zbiórce. Oto przecięta wstęga. Wchodzimy do harcówki. Setki eksponatów: listów, medali, dokumentów. Odczytuję jeden z nich:

PLUTONOWY LEWICKI

„Plutonowy Lewicki Władysław rozkazem nr 71 z dnia 17.IV.1945 r. otrzymuje podziękowanie Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego gen. broni Roli-Żymierskiego..." Do dokumentu przypięte amatorskie zdjęcie młodego żołnierza w mundurze.

— Pan Lewicki stoi tam — wskazuje jedna z harcerek siwego mężczyznę. — On też zdobywał Kołobrzeg...

— Tak, z tamtego okresu mam tylko to jedno zdjęcie — mówi pan Lewicki — przyszli harcerze, poprosili, dałem.

Mieszkam w Kołobrzegu. Po wojnie otrzymałem tu ziemię. Mam gospodarstwo. Pyta pani, kiedy po raz pierwszy zobaczyłem to miasto? Było to chyba 12 marca rano. W pobliżu starej cegielni, od strony Koszalina, stała duża sterta siana. Siedziałem na tej stercie z lornetką i wypatrywałem, skąd tłuką hitlerowskie działa. Znalazłem te gniazda ognia, dałem znać dowództwu. Wtedy zagrała nasza artyleria...

A potem samodzielna kompania przeciwpancerna II batalionu szturmowała tak zwane „Czerwone" koszary. Szturmował je także ze swoim plutonem Władysław Lewicki.

— Straszne tu były walki. Z naszej kompanii zostało 11 żołnierzy. Reszta to ranni i zabici. Ja zostałem ranny dopiero w Berlinie. Właściwie nie ranny, a kontuzjowany. Lornetka uratowała mi oczy. Wypatrywałem jak i tu, w Kołobrzegu, skąd do nas piorą hitlerowcy. Stałem za załomem muru. W pobliżu rozerwał się artyleryjski pocisk. Odłamek pogruchotał lornetkę. W trzy dni później skończyła się wojna...

ŻOŁNIERSKI SZYNEL

NA ŚCIANIE oprawiony w ramę, starannie wyprasowany, wisi stary żołnierski szynel. Jedna jego poła, poszarpana, świadczy o trudach żołnierskiej drogi. Jest to płaszcz podporucznika Ireny Sikorskiej, frontowej radiotelefonistki.

Panią Irenę Sikorską odwiedziły Małgosia Pałuk i Jola Jaskot. Towarzyszyła im w tej wyprawie druhna szczepowa — Wanda Starczewska. Oprócz szynela pani podporucznik przekazała harcerkom zdjęcia i ziemię spod Lenino. Bo pani Irena swój szlak bojowy rozpoczynała nad rzeką Miereją...

— Wiadomość o tworzeniu się I Armii dotarła do pani Ireny w połowie maja 1943 roku — opowiadają druhny. — Mieszkała wówczas w Kazachstanie. Kiedy powiedziała rodzicom, że idzie do wojska, ojciec schował jej buty... Była młodziutka, skończyła zaledwie 16 lat, do tego przeszła tyfus... Uciekła z domu. Boso, piechotą dotarła do punktu mobilizacyjnego. Ale tam stwierdzono, że jest za młoda i kazano wracać do mamy. Uparła się jednak i pojechała do Sielc... A w Sielcach — ta sama historia... Udało jej się dotrzeć do samego generała Berlinga. Przyjęto ją do łączności. Pod Lenino — w czasie silnego obstrzału — dokonała bohaterskiego czynu na linii ognia. Połączyła przerwany kabel telefoniczny. W czasie wykonywania zadania została ranna. Drugi raz była ranna w Darnicy, trzeci — w Warszawie, na Wiśle, w czasie forsowania rzeki w walkach o Przyczółek Czerniakowski...

*

Nie sposób wymienić wszystkich pamiątek zgromadzonych przez harcerzy w tej Izbie, a co dopiero mówić o dziesiątkach innych Izb... Są tu Śląskie Krzyże Powstańcze, Krzyże Partyzanckie, są Odznaczenia współczesne, Krzyże Zasługi, Odznaki Zasłużonych Pracowników Morza, listy z frontu i z jenieckich obozów, mundury, szynele, żołnierskie czapki. Z każdym eksponatem wiąże się historia bohaterskiej walki lub trudnej pracy przy odbudowie zniszczonego kraju. Z każdą pamiątką związane są harcerskie zabiegi i starania.

*

Do Kołobrzegu przyjechałam prosto z Muzeum Sapera w Gozdowicach nad Odrą. Tam właśnie opowiedziano mi, że do tej pory nie udało się zdobyć do tego Muzeum saperskiego munduru... Podobno jednemu z kombatantów ofiarowywano w zamian elegancki garnitur i pełne współczesne umundurowanie, ale bezskutecznie. Widocznie harcerze mają więcej szczęścia.

WIESŁAWA MROCZEK

Na zdjęciu — w dniu Alertu plutonowy Lewicki udekorowany został harcerską chustą.

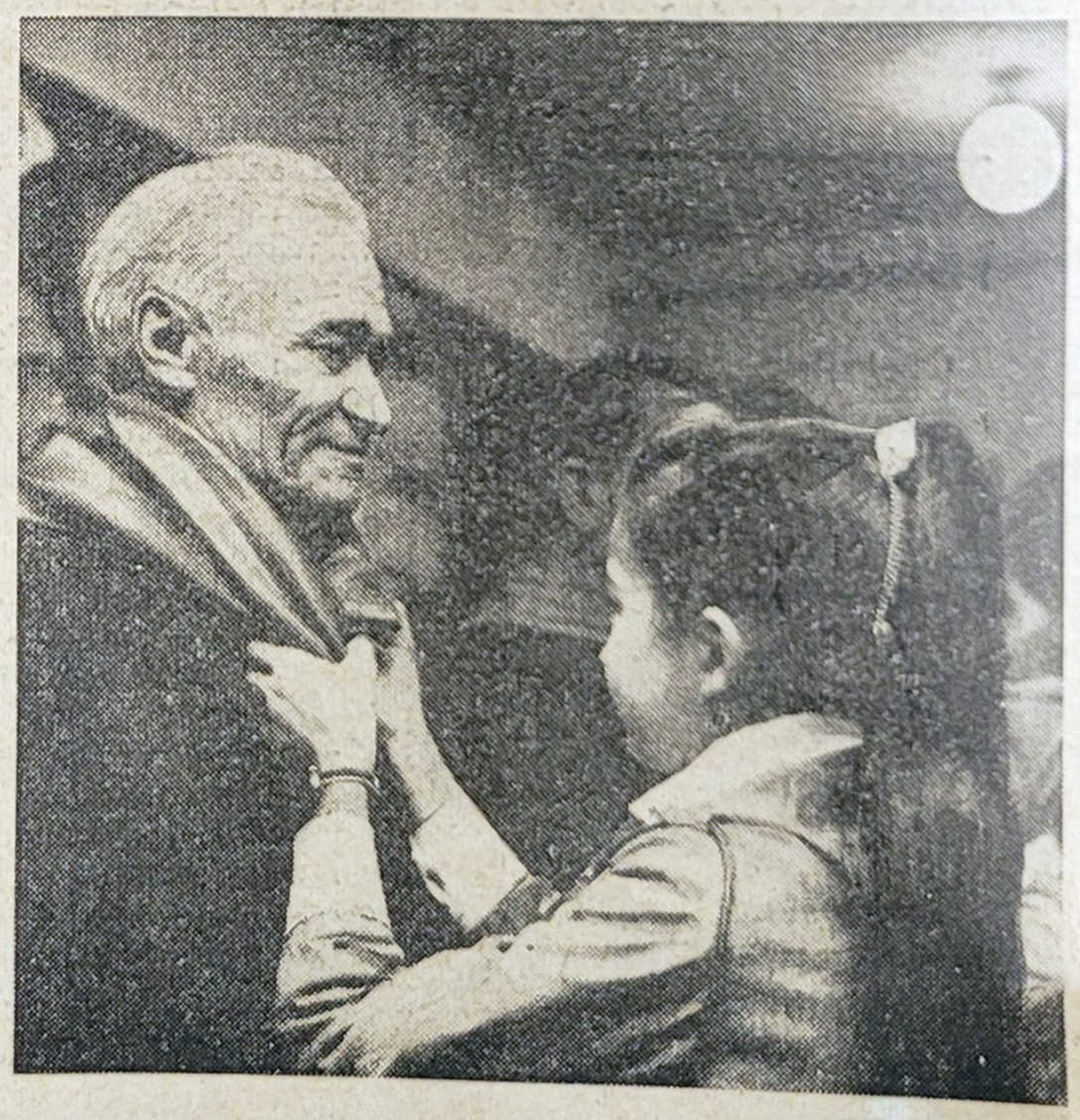

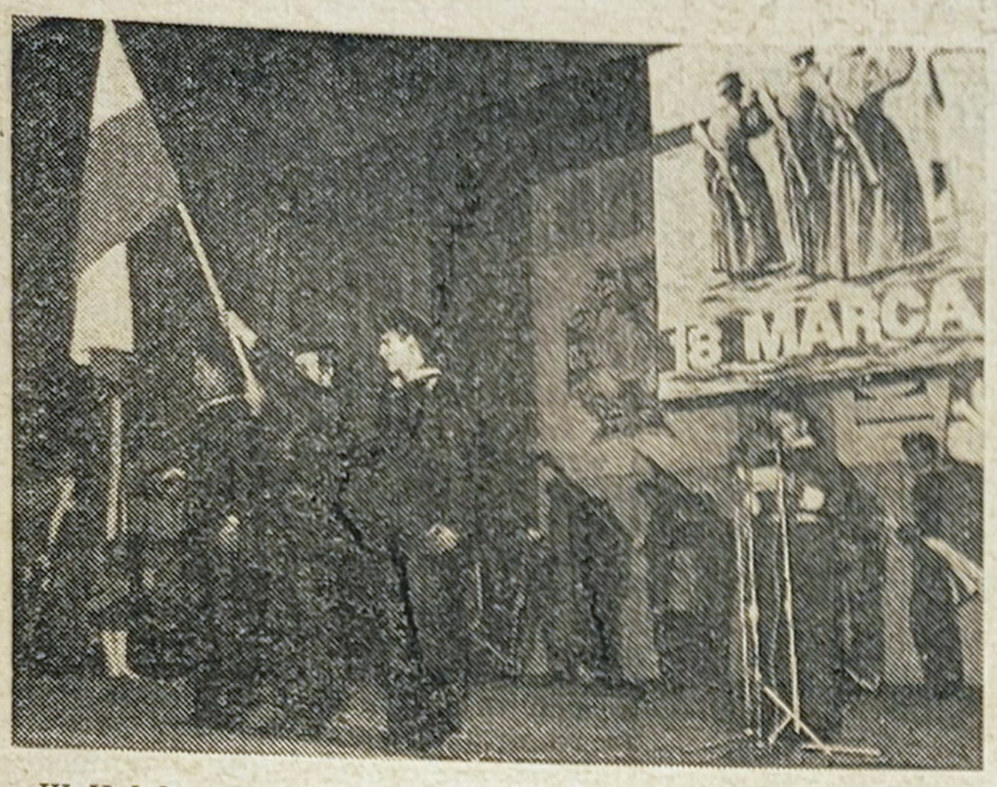

W Kołobrzegu, w dniu 18 marca 1945 roku, żołnierze I Armii Wojska Polskiego dokonali aktu zaślubin z morzem.

W dniu Alertu kołobrzescy harcerze zebrani w Domu Kultury złożyli uroczyste ślubowanie polskiemu Bałtykowi.

Otwarcia Harcerskiej Izby Pamięci Narodowej Szczepu im. „Milenium" przy Szkole Nr 4 dokonał minister Janusz Wieczorek, Przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, który gościł w Kołobrzegu w dniu otwarcia Alertu.

Na zdjęciu — minister Janusz Wieczorek w trakcie oglądania zgromadzonych przez harcerzy pamiątek.

Foto: K. Adamowski

Na zdjęciu pani Irena Sikorska, podporucznik — radiotelefonistka, wpisuje się do księgi pamiątkowej Szczepu im. XX-lecia PRL w Kołobrzegu. **Foto: E. Piekarski**

KOŁOBRZEG według rozkazu Hitlera miał stanowić „żelazną twierdzę III Rzeszy" i bronić się do ostatniego żołnierza.

Miasto otaczał cały system umocnień, który składał się z trzech pierścieni obrony. Pierwszy — o długości 10 km, opasywał całe miasto dochodząc do morza. Drugi — ciągnął się wzdłuż Drzewnego Kanału, południowym skrajem Starego Miasta, dochodził do wydm nadmorskich. Trzeci — osłaniał port.

Wojska niemieckie (w liczbie ok. 10 tys. żołnierzy) składały się m. in. z doborowych jednostek SS, z oddziału trzeciej armii pancernej, z oddziałów armii „Wisła". Całość obrony wspierały ogniem dwa krążowniki i cztery niszczyciele.

Walki o Kołobrzeg toczyły się 10 dni.

W dalekiej BRETANII

CZERWIEC 1940 roku. Miesiąc słońca, dojrzałych czereśni, rzek, które czekają na kąpiących się. Miesiąc, w którym myśli się o nadchodzących wakacjach... Czerwiec 1940 roku — miesiąc inwazji hitlerowskich oddziałów na Francję...

Miałem wtedy zaledwie dziewięć lat.

Razem z matką, tak jak prawie wszyscy we Francji, musiałem uciekać przed nazistami. Schroniliśmy się na fermie mego dziadka, położonej nad brzegiem morza w północnej Bretanii. Codziennie przez wieś przeciągały tłumy kobiet, starców i dzieci objuczonych tobołkami, węzełkami, ciągnących wózki lub popychających taczki załadowane w widocznym pośpiechu najróżniejszymi rzeczami. Ludzie ci, tak jak i ja, musieli opuścić swoje domy.

Pewnego dnia fala uchodźców zmalała, przez wieś przechodziły tylko od czasu do czasu małe grupy. Na twarzy mamy i dziadka zauważyłem wzrastający niepokój... Na podwórze fermy weszli żołnierze. Zrzucili tornistry, broń ustawili w kozły. Jedni rozbijali biwak, inni myli się koło studni. Ciekawy — jak wszystkie dzieci w moim wieku — przyglądałem się im z zainteresowaniem. Chciałem z nimi porozmawiać, ale żołnierze nie mówili po francusku. To byli polscy żołnierze. Wrócili spod Narwiku. Statek, którym wracali, zawinął do St. Malo, starego portu w Bretanii, portu, z którego niegdyś wyruszali w dalekie wyprawy korsarze, a dziś rybacy wypływają na połów dorsza u brzegów Islandii.

Tego dnia mój dziadek nie doił wieczorem krowy, wyręczył go polski żołnierz, który w tym momencie na pewno myślał o swym ojczystym kraju, o spokojnych dniach w rodzinnej wsi. Kolację jedliśmy wszyscy razem. Potem jeden z żołnierzy wyciągnął z kieszeni organki: usłyszałem nieznane melodie: jedne pełne melancholii, inne rytmiczne i wesołe. Z wielką ciekawością przyglądałem się tym ludziom — szczerym, dziarskim, tryskającym życiem.

Zasypiałem słuchając dochodzących z podwórza melodii, śniłem potem o sympatycznych wesołych żołnierzach, którzy tańczyli na naszym podwórzu przy wtórze ustnej harmonijki.

O świcie obudził mnie huk wystrzałów. Wyskoczyłem z łóżka, aby szybko znaleźć się wśród moich niedawno poznanych przyjaciół. Niestety, podwórze było puste. Dziadek powiedział mi, że żołnierze zajęli pozycje nad brzegiem rzeki, aby zatrzymać faszystów.

Wieczorem po raz pierwszy w życiu zobaczyłem faszystowskie mundury, pierwszy raz usłyszałem rytmiczną, lecz bez wyrazu skandowaną piosenkę „Ali-alo, ali-alo...", która dręczyła nas przez następne cztery lata.

Jaki był los polskich żołnierzy? Ze łzami w oczach, w sposób bardzo prosty, serdeczny i łagodny wytłumaczył mi dziadek, że wszyscy zginęli nad brzegiem mojej małej rodzinnej rzeki. Trudno mi było zrozumieć, dlaczego polscy żołnierze zginęli w obronie mojego kraju...

Dziadek, żołnierz I wojny światowej, starał mi się wytłumaczyć, że Polacy zginęli broniąc nas przed faszyzmem, przed tymi, którzy chcieli stać się panami świata, a z innych narodów uczynić niewolników.

Wtedy, w czerwcu 1940 roku, po raz pierwszy starałem się zrozumieć, na czym polega jedność ludzi w obliczu gwałtu i wojny, w obliczu wspólnych spraw — co to jest internacjonalizm.

GEORGE DOUSSIN
Przewodniczący Związku Vaillants et Vaillantes

Tłum. M. Głowińska

Rys. J. Rockl

Wczoraj i dziś

PRZEMIANY

To, czego dokonała reforma rolna, może najlapidarniej i najpomysłowiej zilustrowała jednodniówka Stronnictwa Ludowego w Lublinie pt.: „Chłopski Zew".

W jednodniówce tej znajdujemy montaż faktów niezwykle wymowny. Przytaczamy te fakty:

1. „Na godach weselnych, urządzanych w Łańcucie z okazji zaślubin Potockiego z Konstancją Lubomirską, spożyto:

60 wołów,
300 cieląt,
500 baranów,
150 wieprzów i prosiąt,
21.000 sztuk drobiu,
12.740 ryb,
10 korcy raków,
4 kamienie pieprzu,
3 kamienie imbiru,
5 funtów szafranu, itd, itd.

Wypito natomiast 270 beczek węgrzyna."

2. „Hrabia Potocki uciekł przed Armią Polską do Wiednia, zabierając ze sobą 11 wagonów ze skarbami i dziełami sztuki".

3. „Powiat łańcucki:
Ogółem 11 majątków o obszarze 2.438 ha. Z tego wyłączono 231 ha (stadnina koni Albigowa). Z reszty 2.207 ha otrzymało ziemię:
120 rodzin bezrolnych,
421 rodzin z gospodarstw karłowatych,
354 rodziny małorolnych,
10 rodzin średniaków".

4. „W Łańcucie w dawnym pałacu Potockich uroczyście otwarto Muzeum Narodowe".

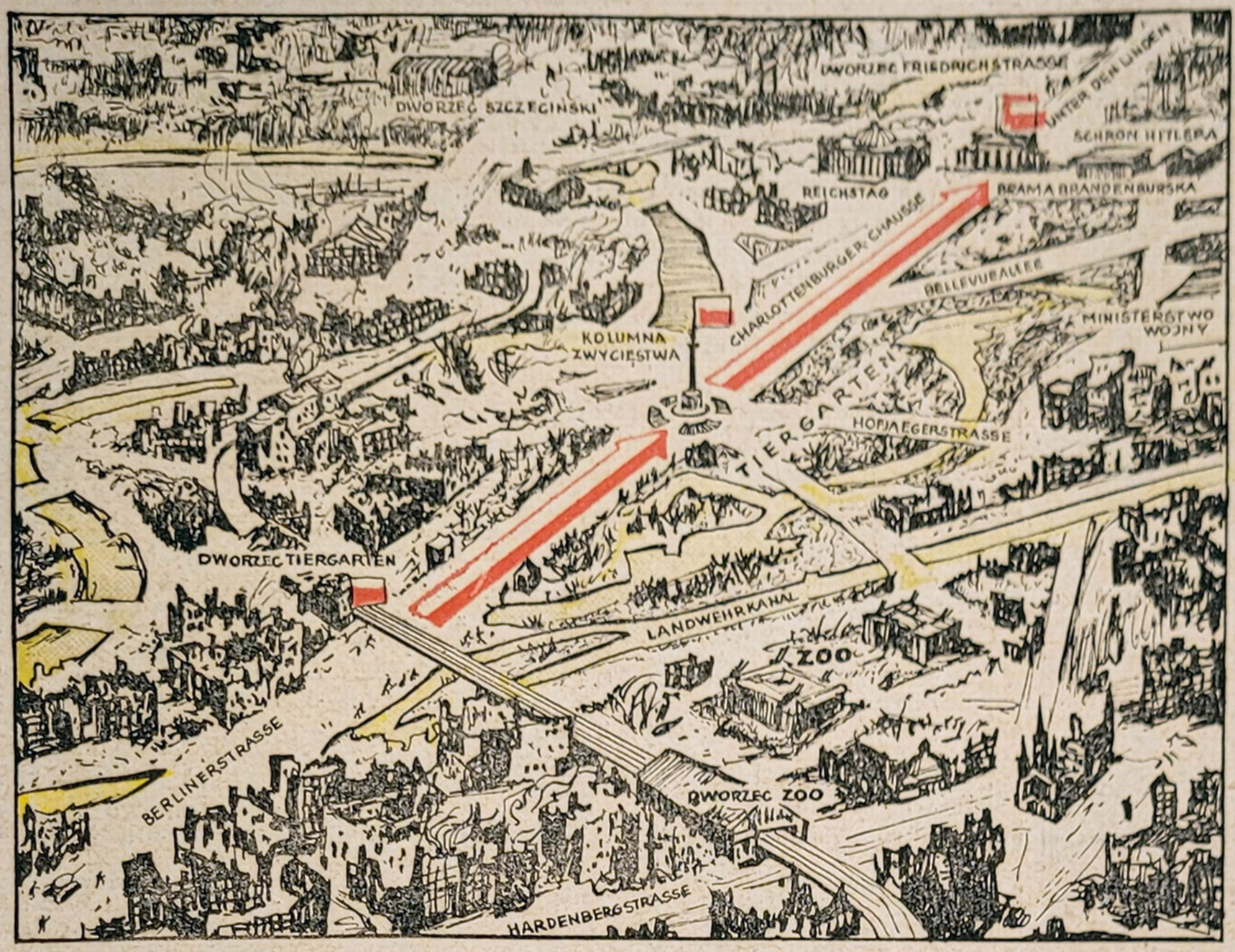

Oto fragment mapy przedstawiającej śródmieście Berlina w 1945 roku. Tu, w rejonie Tiergarten, walczyły polskie jednostki. Główne natarcie (na mapie zaznaczono je biało-czerwoną strzałką), szło z północnego zachodu w kierunku na Bramę Brandenburską.

MŚCICIELE WARSZAWY NA ULICACH BERLINA

WŁAŚNIE W TEJ CHWILI rozpoczęło się generalne natarcie radzieckie i nasze na wszystkich odcinkach. Ostatni szturm Berlina. Błyskają i grzmią jednocześnie tysiące wystrzałów z armat, moździerzy i wyrzutni rakietowych, brzęczy broń maszynowa, pikują samoloty. Są wśród nich również nasze.

Okolica drży i jęczy. Leżymy na swoich stanowiskach, czujnie wpatrując się w klębiące się kupy gruzów. Mimo nieprzespanej nocy i bojowego wysiłku nie czujemy zmęczenia. Jedynie nieco bardziej poczerwieniały nam oczy i spłowiały zielone mundury. To od dymu i kurzu. Narożny dom, który ryglował nam przejście w głębi ulicy, wybuchnął płomieniem.

Nasze natarcie rozwija się wszerz i w przód. Tuż za zdobytymi przez nas blokami ulicę przecina napis w języku niemieckim: „Berlin musi pozostać niemiecki". Ale, jakby na zamówienie, opodal rozwalonego sklepu leży przewrócone na bok wiadro z farbą. Warto by coś napisać — tylko czym? Nie ma pędzla. Jak to bywa wszędzie — i tu potrzeba jest matką pomysłów. Podporucznik Wójcicki wpada na pomysł: ręką owiniętą w chusteczkę.

Owijamy więc ręce chusteczkami do nosa i w poprzek Bismarckstrasse piszemy: „MŚCICIELE WARSZAWY NA ULICACH BERLINA". Tego szef propagandy hitlerowskiej nie przewidział. Hasło to później jeszcze napisaliśmy na ścianach Opery Berlińskiej.

Z RELACJI POR. JANA SZYMANIAKA Z 7 KOMPANII 3 BATALIONU 1 PP.

Zwycięski POWRÓT

C. d. ze str. 1

Ziemie, które przez tysiąc lat stawiały opór germanizacji, by na przekór wszystkim wrażym siłom powrócić do swych prawowitych gospodarzy.

Wróciła ziemia do chłopów, którzy uczynili ją posłuszną człowiekowi, i fabryki do robotników, którzy wznieśli je własnymi rękami.

Wysoka była cena zwycięstwa i tych zwycięskich powrotów. Sześć milionów poległych i zamordowanych Polaków i sześćset tysięcy żołnierzy z czerwoną gwiazdą na hełmach poległych w walkach o wyzwolenie polskiej ziemi. I kraj obrócony w gruzy. Polska wniosła w rozgromienie hitleryzmu większy wkład niż Francja. Czwarty w kolejności po ZSRR, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

O tej cenie i o tym wkładzie pamiętamy. I dlatego z całą mocą mówimy: Powróciliśmy tam, gdzie byliśmy, tam jesteśmy dziś, tam pozostaniemy na zawsze!

REDAKTOR NACZELNY

Tobruk — niewielkie portowe miasto w północno-wschodniej Libii swoją sławę zawdzięcza... wojnie. Tu w latach 1940—1942 toczyły się niezwykle zacięte boje. Twierdza wielokrotnie przechodziła z rąk do rąk. W obronie Tobruku wsławiła się polska samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, która pod dowództwem gen. S. Kopańskiego walczyła od 19.VIII do 12.XII.1941 roku.

Słynne zdjęcie przedstawiające składanie przysięgi prze... Tadeusza Kościuszki w Związku Radzieckim. Pierwsze... w dniach 12—13 października 1943 roku nad rzeką Mier... i Lenino. Na pamiątkę tej pierwszej bitwy, dzień 12 pa... jako Dzień Ludowego Wojska Pols...

POLACY W SZTURMIE BERLINA

Maj 1945 roku — Berlin — ostatnie godziny II wojny światowej.

...POLACY ZŁAMALI na swym odcinku hitlerowskie umocnienia sektora „Z", opanowali centralną jego część — park Tiergarten i wyszli na tyły Reichstagu i Kancelarii Rzeszy. Jest rzeczą godną uwagi, że akty spotkania jednostek polskich z wojskami radzieckiej 1 armii pancernej gwardii zostały podpisane przy stacji Zoologischer Garten, to znaczy w rejonie, który dowódca obrony Berlina, gen. Weidling, uważał za najbardziej newralgiczny.

Zdobycie tego rejonu przez 2 pułk piechoty, który uderzał z północnego zachodu oraz nacierające z południowego wschodu wojska 1 armii pancernej i 8 armii gwardii, zadecydowało o podjęciu przez gen. Weidlinga rozmów kapitulacyjnych z dowódcą 8 armii, gen. W. Czujkowem.

Ostatni też akt likwidacji gniazd oporu hitlerowskiego w rejonie Reichstagu podpisali oficerowie 1 PAL oraz 120 pułku piechoty gwardii 39 dywizji radzieckiej.

*

W SZTURMIE BERLINA wzięły udział następujące polskie jednostki:

1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, 1 Brygada Moździerzy, 2 Brygada Artylerii Haubic oraz 6 Zmotoryzowany Batalion Pontonowo-Mostowy.

Podczas tego boju nasze oddziały opanowały 36 kwartałów miasta *), 4 stacje metro, kompleks budynków politechniki, 7 fabryk, w tym podziemną fabrykę samochodów w rejonie Tiergarten.

Ponadto zdobyły 15 dział pancernych, 9 czołgów, 28 dział, 82 cekaemy, 3000 karabinów. Do niewoli wzięły 2500 hitlerowców. W pasie działania naszych wojsk nieprzyjaciel stracił 1000 żołnierzy.

*) Kwartał miasta — jest to w przybliżeniu czworobok ograniczony czterema najbliższymi ulicami.

Historyczne zdjęcie przedstawiające akt podpisania bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskiej Rzeszy.

8 maja 1945 roku w Karlshorst, na przedmieściu Berlina, hitlerowskie Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację. Oto jak opisał ten moment radziecki pisarz Konstanty Simonow w swej książce „Z pamiętników wojennych 1941—1954".

NIEMCY SKAPITULOWAŁY

*

KIEDY W SALI CICHNIE, wstaje Żukow i ogłasza rozpoczęcie posiedzenia w sprawie przyjęcia kapitulacji armii niemieckiej. Potem następuje prezentacja (kto jest przedstawicielem jakiego rządu) i czytanie dokumentów w różnych językach. To wszystko trwa dziesięć minut. Żukow znów wstaje i zwracając się do stojących przy drzwiach oficerów mówi sucho:

— Wprowadźcie niemiecką delegację.

Drzwi się otwierają i ukazuje się w nich Keitel, Friedeburg i Stumpf; za nimi kilku niemieckich oficerów — prawdopodobnie adiutantów. Żeby dojść do swojego stołu, Keitel musi zrobić tylko trzy kroki. Zatrzymuje się za fotelem i wyciągnawszy rękę z krótką marszałkowską buławą, wykonuje szybki ruch do przodu i z powrotem, przypominający gimnastykę z hantlami. Odsunąwszy fotel siada i kładzie buławę przed sobą. Friedeburg i Stumpf także siadają. Adiutanci stoją za nimi... Obserwuję Keitla. Siedzi, położywszy na stole ręce w rękawiczkach. Stumpf wydaje się zupełnie spokojny...

Keitel też początkowo siedzi nieruchomo, patrząc przed siebie, potem nieco odwraca głowę i uważnie obserwuje Żukowa. Znów spogląda na swój stół, a po chwili znów na Żukowa. I tak kilka razy. I chociaż to słowo jest zupełnie nie na miejscu, jednak widzę, że on patrzy na Żukowa z ciekawością. Właśnie na Żukowa i właśnie z ciekawością. Jakby ujrzał człowieka, który go od dawna interesował, a teraz siedzi w odległości zaledwie dziesięciu kroków.

... Za głównym stołem zaczyna się podpisywanie dokumentu. Podpisuje Żukow, Tedder, Spaats, ostatni Delatre de Tassigny.

W czasie podpisywania przez nich dokumentu twarz Keitla staje się straszna. W oczekiwaniu sekundy, w której przyjdzie kolej na jego podpis, siedzi prosto i nieruchomo. Wysoki oficer, stojący za jego fotelem w postawie na „baczność" płacze, ale twarz ma nieruchomą. Nagle Keitel wyciąga dłonie przed siebie i zaciska je w pięści...

W tym momencie Żukow wstaje i mówi:

— Proponujemy delegacji niemieckiej podpisanie aktu bezwarunkowej kapitulacji.

Tłumacz tłumaczy to na niemiecki. Gdzieś w połowie przekładu Keitel, zrozumiawszy o co chodzi, robi krótki ruch ręką ku sobie, wyrażając tym zgodę, by dano im tu, na stół, ów akt do podpisania. Ale Żukow, wciąż stojąc, energicznym ruchem wyciąga w stronę Niemców rękę i, wiodąc nią od nich w kierunku stołu, za którym siedzą sojusznicy, mówi twardo:

— Niech podejdą podpisać tutaj.

Pierwszy wstaje Keitel. Podchodzi do węższego boku stołu, siada na wolnym fotelu i podpisuje kilka egzemplarzy aktu. Potem wstaje, wraca za swój stół i siada w poprzedniej pozie. Powoli naciąga rękawiczkę, którą zdjął w momencie składania podpisu. W ślad za nim idą podpisać Stumpf i Friedeburg.

Wciąż obserwuję Keitla. Siedzi półodwrócony ku stołowi sojuszników, patrzy na nich i myśli o czymś tak uporczywie i z takim napięciem, że nie zdając sobie z tego sprawy, podnosi ze stołu prawą rękę, dotyka nią twarzy, ciężko obwisłych policzków i podbródka, i gniecie ręką w rękawiczce, prawie miętosi tę twarz.

Ostatni z trzech Niemców podpisuje akt i wraca na miejsce.

Żukow wstaje i mówi:

— Niemiecka delegacja może opuścić salę.

Niemcy wstają... Drzwi zamykają się.

Tłum. j. s.

...ez oddziały I Dywizji im. ...ą walkę dywizja stoczyła ...ją między wsią Sysojewo ...dziernika obchodzony jest ...ego.

W pasmie Apeninów, mniej więcej na połowie drogi z Neapolu do Rzymu, wznosi się wzgórze Monte Cassino, na szczycie którego znajduje się klasztor benedyktynów. Tu od 17 stycznia do 4 czerwca 1944 r. toczyły się niezwykle krwawe walki, które nazywa się również bitwą o Rzym. Zdobycie Monte Cassino przez II Korpus Polski otworzyło drogę do stolicy Włoch.

Tak skończyły się marzenia hitlerowców o panowaniu nad światem. Oto kolumna jeńców niemieckich, wziętych do niewoli w Berlinie, prowadzona przez żołnierzy I Armii Wojska Polskiego.

Foto: Archiwum

ŚWIAT W DNIU ZWYCIĘSTWA

PO 2077 DNIACH NAJKRWAWSZEJ W DZIEJACH ŚWIATA WOJNY NIEMCY SKAPITULOWAŁY. WCZORAJ, 8 MAJA, O GODZINIE 23.01 PADŁ ROZKAZ PRZERWANIA DZIAŁAŃ WOJENNYCH W EUROPIE NA MORZU, LĄDZIE I W POWIETRZU.

WIADOMOŚĆ O KAPITULACJI BEZWZGLĘDNEJ NIEMIEC WOBEC SPRZYMIERZONYCH ZOSTAŁA POWITANA NA CAŁYM ŚWIECIE WYBUCHAMI RADOŚCI. WE WSZYSTKICH PAŃSTWACH DZIEŃ ZWYCIĘSTWA OBCHODZONO JAKO DZIEŃ ŚWIĄTECZNY.

MOSKWA

(TASS). Dzień 9 maja na podstawie rozporządzenia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ogłoszono „Świętem Zwycięstwa".

Wczoraj wszystkie gmachy państwowe i domy w całym Związku Radzieckim zostały ozdabiane flagami. Przygotowano na ten wielki dzień imponujące obchody, aby był on pamiętny przez wiele pokoleń, jako dzień zwycięskiego zakończenia wojny za Ojczyznę Narodu Radzieckiego przeciwko niemiecko-faszystowskim okupantom...

NEW YORK

(Reuter). **Po otrzymaniu wiadomości z Reims, że Niemcy akapitulowały bezwarunkowo, w New Yorku wybuchły dzikie sceny radości. Zgodnie z tradycją miasta, z drapaczów chmur sypał się deszcz papierowych pasków i podartych na kawałki książek telefonicznych.**

BRUKSELA

(United Press). **Wczoraj o godzinie 11 wieczorem syreny alarmowe Brukseli ogłosiły wreszcie stolicy koniec wojny. Na ulicach zebrały się tłumy, śpiewając różne pieśni. Rozradowani ludzie tańczyli na ulicach jasno oświetlonych latarniami i neonami reklamowymi po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia wojny.**

OSLO

(Polpress). **Głośniki w Oslo bez przerwy ogłaszają, że Norwegia jest już wolna. Dzieci ze wszystkich szkół chodzą ze śpiewem na ustach ulicami miasta. Norweski Komitet Wyzwolenia wydał przez radio odezwę do narodu, która kończy się słowami: „Nasza walka zakończyła się zwycięsko. Jesteśmy wolni".**

LONDYN

(Reuter). **10 milionów londyńczyków święciło dziś oswobodzenie. Wielkie miasto zmęczone bombardowaniem odetchnęło.**

Z balkonu pałacu Buckingham król, królowa i Churchil przyjmowali burzliwe owacje szalejących z radości londyńczyków.

Dzień Zwycięstwa obchodzony był w cieple i słońcu pięknego majowego poranka. Nad miastem huczały i przelatywały wielkie latające fortece „Laneastery" i inne samoloty. W każdym oknie powiewały flagi różnych narodów.

WARSZAWA

Miasto przystrojone flagami narodowymi przybrało odświętny wygląd. Na ulice wyległy niezliczone tłumy. Głośniki radiowe i nadzwyczajne wydanie „Życia Warszawy" obwieściły, że dzień 9 maja dekretem Rady Ministrów ogłoszony został Świętem Zwycięstwa. Twarze wszystkich promieniały radosną nadzieją, iż wkrótce powrócą najbliżsi z głębi Niemiec, oswobodzeni z obozów koncentracyjnych. Serca wszystkich przepełnione są głęboką wdzięcznością dla bohaterskiego Żołnierza Polskiego i niezwyciężonej Armii Czerwonej, dzięki którym osiągnięte zostało zwycięstwo i upragniony pokój...

Po manifestacji tysięczne tłumy zebrały się na cmentarzu powązkowskim by złożyć hołd poległym w walce o wolność („Życie Warszawy").

WILKI na GRANICY

ALEKSANDER WIĄCEK
JERZY RUSZCZYŃSKI

ODCINEK 4.

MOŻE PIĘTNASTOLETNI CHŁOPIEC wyskoczył na środek jezdni głównej ulicy miasteczka. Zdecydowanym ruchem ręki zatrzymał nadjeżdżającego Willysa.

— Stańcie! — rzucił Wierzba kierowcy.

Zdyszany chłopiec podbiegł za hamującym samochodem.

— Czego chcesz? — niezbyt grzecznie spytał Wierzba.

— Proszę pana — przejęty rzucał urywane słowa — tam, na Sportowej, przy bramie parku, wie pan — pokazywał ręką za siebie — tam leży żołnierz, nasz żołnierz, taki pokrwawiony...

— Siadaj prędko — zachęcił go Wierzba, robiąc mu miejsce obok siebie. — Dawno go widziałeś? — spytał chłopca już w czasie jazdy.

— Właśnie stamtąd biegnę. Jakaś pani kazała mi lecieć po lekarza.

— A co to za pani?

— Taka jedna, Polka. Tamowała krew żołnierzowi, bo mu bardzo ciekła.

Samochód skręcił w lewo, potem w prawo. Wąska uliczka biegnąca ostro w górę, doprowadziła ich do bramy parku. Wierzba, wyskakując z samochodu, poznał Rusaka. Siedział oparty o płot, z niezbyt przytomną twarzą i zakrwawioną gołą głową. Lewą ręką podtrzymywał jakby opadającą prawą. Jakaś kobieta w żółtym swetrze ocierała mu chusteczką krew spływającą na twarz z rozciętej głowy.

Rys. Jan Rocki

— Gdzie jest Niemka, Rusak? — spytał Wierzba klękając przy żołnierzu.

Rusak rozglądał się bezradnie. Widać było, że nie poznaje Wierzby.

— Co się z tobą stało, chłopie? Mów, gdzie dziewczyna? — napierał sierżant.

Zamiast Rusaka odezwała się kobieta w swetrze:

— Już mu lepiej. Znalazłam go tu, był nieprzytomny. Myślałam, że już nie żyje. Cały zalany krwią. Trzeba by lekarza. Dlaczego nie wołałeś lekarza? — zwróciła się do chłopca.

— A bo ten pan kazał jechać — wskazał chłopiec na Wierzbę.

— A gdzie jest karabin? — spytał Wierzba.

— Karabin? — zdziwiła się kobieta. — Nie było, panie, żadnego karabina. Ten pan widział, jak go znalazłam — wskazała jakiegoś starszego cywila. — Prawda, panie, że nie było żadnego karabina? — nalegała.

— Ka..ka..ka.. rabina nie było — wyrzucił wreszcie z siebie starszy pan, przejęty rolą świadka takiego wydarzenia.

— Co się z tobą stało, chłopie? — Wierzba zwrócił się do Rusaka. — Gdzieś podział Irmę?

— Wierzba — z trudem wymamrotał Rusak — nie ma Niemki. Ano nie ma, i już.

— Coś ty, zwariował? A gdzie masz karabin

— Wszystko zabrali. I Irmę, i karabin. Dwóch żołnierzy. Poszli.

— Dosyć tego — zdenerwował się Wierzba. — Weźcie go ze mną, pojedziemy do szpitala — zwrócił się do kierowcy.

Umieścili rannego na tylnym siedzeniu Willysa. Sierżant uścisnął dłoń kobiety.

— Dziękuję bardzo. Tak się pani ładnie zajęła naszym chłopcem.

— Nie ma za co, panie. Mam syna w wojsku. To dla niego.

— Przyjdę jutro specjalnie podziękować. Proszę o adres.

*

MAJOR GRUDA, porucznik Ryś, lekarz i Wierzba zebrali się wokół szpitalnego łóżka. Opatulony bandażami Rusak mówił wolno, z trudem:

— Dochodziłem z Niemką do parku. Dookoła było pusto, ani żywego ducha. Z parku wyszło dwóch. Mieli radzieckie mundury z czarnymi naramiennikami. Myślałem, że to ci ze szpitala. Nagle jeden chwycił mnie za karabin, a drugi skoczył z tyłu, głowę przytrzymał i usta zatkał dłonią.

— I daliście odebrać sobie broń? — major zmarszczył brwi.

— Co miałem robić? Przewrócili mnie, a potem jeden tak mnie kopnął w prawą rękę, że musiałem puścić.

— A co robiła Niemka?

— Odskoczyła parę kroków i coś do nich mówiła po niemiecku.

— A zrozumieliście co z tego?

— Do jednego mówiła „Johann", a oni też coś do niej, ale nie wiem co.

— A ta rana to z czego?

— Dał mi jeden kolbą przez łeb, aż zemdlałem. Moim karabinem mnie lał, niech go cholera!

— Którędy poszli? Niemka poszła z nimi?

— Nie wiem, nic już nie widziałem. Szumiały tylko drzewa.

— Nie drzewa, a w głowie wam szumiało — wtrącił lekarz. — Od wstrząsu.

— Aha, pewno tak — przyznał Rusak.

Zamilkli na dłuższą chwilę. Żołnierz był wyraźnie wyczerpany rozmową. Major zapalił papierosa, zwrócił się do Rysia:

— Jest pan z tego mądry? Ja nie bardzo.

— Ja też nie, ale to nic. Może jutro będziemy więcej wiedzieli.

— Od czekania pan się dowie? — zdenerwował się major. — Co pan zrobił dotychczas?

— Szukałem śladów w parku — tłumaczył się nieśmiało Ryś. — Odciski żołnierskich butów były na żwirze na ścieżce i obok na trawie. Ci ludzie, co nam Niemkę odbili, wyszli z parku drugą bramą. Gdzie ona poszła, tego nie wiem. Tam było tyle podobnych śladów. — Po chwili milczenia porucznik Ryś dodał:

— Karabin znalazł sierżant Wierzba. Leżał niedaleko, w krzakach. Zamek był wyjęty...

Major Gruda wstał na znak, że ma dość tej rozmowy.

— Kto ma jeszcze pytania do Rusaka? — spytał ostrym głosem.

— Tylko parę drobiazgów, jeśli można — poprosił Wierzba.

Major skinął głową, więc sierżant zwrócił się do rannego:

— Mówiłeś, Józiu, że mieli czarne naramienniki. A odznak jakich na nich nie było?

— Odznak? — zdumiał się żołnierz. — A tak. Jeden miał. Taki przewrócony krzyżyk jak w rachunkach, przy mnożeniu.

— To takie skrzyżowane lufy armatnie, wyglądają jak litera „X", prawda? — podpowiedział Wierzba. — A innych znaków szczególnych nie widziałeś? Może mieli blizny, a może mundury inne?

— Mundury mieli jak inni żołnierze, a blizn żadnych nie widziałem. Ten drugi, bez odznak, to miał mały, czarny wąsik.

— Niewiele pamiętasz, ale może ci się jeszcze co przypomni. Pamiętaj, gdyby nawet coś drobnego, nieważnego ci się przypomniało, daj mi zaraz znać. Rozumiesz?

*

Major Warszawski był zaskoczony zniknięciem Niemki.

— O, ja, stary osioł — narzekał na siebie przed majorem Grudą. — Człowiek nigdy w życiu nie jest dość ostrożny. Nawet jej dokumentów nie zatrzymałem.

— A co pan o niej pamięta? — spytał Gruda.

— Właściwie prawie nic. Pamiętam, że miała na imię Irmgarda, ale nazwisko uciekło mi z pamięci. I tak pewno nie było prawdziwe. To zaświadczenie, które mi pokazała, było z fabryki gdzieś koło Zgorzelca. Polska fabryka, ale nie wiem czego. Nie znam jej. Trudno, musi nam to wystarczyć do jej odnalezienia.

C.d.n.

Tak wyglądała Stanisława Syrecka przed dwudziestu pięciu laty.

ICH DROGA DO BERLINA

25 LAT TEMU na szczycie Reichstagu w zdobytym Berlinie załopotała polska flaga. 25 lat temu polscy i radzieccy żołnierze padali sobie w ramiona i płakali z radości, świętując pierwszy dzień zwycięstwa. Wśród wiwatujących szczęśliwców, którzy doszli i zwyciężyli, było dwoje, o których chcę Wam dziś opowiedzieć. Chłopak i dziewczyna.

Siedzą oto przede mną — Stanisława Syrecka i Józef Czerwiński — którzy niegdyś jako córka i syn pułku doszli do Berlina. Dziś wspominają ze wzruszeniem swoje wojenne dzieje.

Na piechotę do Berlina!

MIAŁAM zaledwie 14 lat, gdy wciągnęłam się do pracy konspiracyjnej — opowiada Stanisława Syrecka. — Podczas okupacji mieszkałam z rodzicami na Pradze. Kolega mojej starszej siostry, tak jak i ona działający w konspiracji, szedł pewnego dnia na zbrojną akcję. Istniał zwyczaj, że broń na miejsce zbiórki przynosił ktoś inny, mniej podejrzany, a nie ten, który miał brać bezpośredni udział w potyczce.

Nie wzbudzałam podejrzeń. Byłam mała, drobna, z warkoczykami. Wetknięto mi broń za pasek sukienki, nałożono płaszcz i kazano przenieść broń na miejsce zbiórki.

Tak się zaczęło. Potem niejednokrotnie jeszcze przenosiłam broń w teczce szkolnej i za paskiem, biegałam na różne punkty jako łączniczka do specjalnych zleceń zastępcy dowódcy V Rejonu AK, „Karola", oraz kolportowałam podziemną prasę. Ojciec czytał te gazetki i nie podejrzewał wówczas, że przynosi je do domu nie starsza, lecz młodsza córka.

Gdy we wrześniu 1944 roku Praga została wyzwolona, cały mój konspiracyjny oddział wstąpił ochotniczo do I Armii Wojska Polskiego. Przyjęto i mnie bo... przerobiłam sobie datę urodzenia.

W samodzielnej kompanii łączności II dywizji piechoty zaczął się mój frontowy szlak od Warszawy do Berlina.

Najcięższe boje były nad Odrą i na Wale Pomorskim. Żołnierze pierwszej linii frontowej szli naprzód, kompania łączności posuwała się w ślad za nimi. Tu, w drugiej linii, mieliśmy też wiele lokalnych bitew z rozproszonymi w niemieckich lasach jednostkami. Szliśmy cały czas na piechotę. Nieludzko zmęczeni, dźwigając ciężki sprzęt. Na postoju, gdy inni odpoczywali, my błyskawicznie montowaliśmy telefony i przeciągaliśmy linie łącznościowe.

Podczas tych nieustannych marszów boleśnie poobcierałam sobie nogi. Moje stopy — to był jeden wielki pęcherz i rany. Owijałam je, jak mogłam, bandażami i szłam dalej. Niejednokrotnie, gdy ściągałam buty, miałam całe stopy we krwi. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, ile mam w nogach przebytych kilometrów. Myśleliśmy tylko o tym, by jak najszybciej dojść do Berlina. Po drodze wyzwoliliśmy obóz koncentracyjny w Oranienburgu. Nigdy nie zapomnę tego widoku. Ludzie w obozowych pasiakach, wychudli, półżywi, nie mieli nawet siły uśmiechać się do nas. Patrzyli z niedowierzaniem, czy to rzeczywiście przyszła do nich wolność. Wtedy po raz pierwszy zapłakałam, choć i przedtem miałam niejedną okazję do łez.

W dniu zwycięstwa szłam wraz z kolegami ulicami zburzonego Berlina. Patrzałam na okna i balkony pełne białych prześcieradeł — mimo bólu nóg i nieludzkiego zmęczenia — radość rozsadzała mi piersi. Doszłam na własnych nogach do Berlina...

Dziś byli synowie i córki pułku spotykają się na licznych uroczystościach poświęconych wspomnieniom wojennym. Jakże inaczej smakuje dziś grochówka z menażki. Pierwszy z lewej komandor dr Józef Czerwiński.

Sforsował cztery rzeki

NA MOJEJ DRODZE do Berlina miałem do pokonania cztery rzeki — wspomina dziś komandor Józef Czerwiński. — Pierwszą rzeką była Prypeć na Wołyniu, gdzie stacjonował oddział partyzancki dowodzony przez „Gardę". Jako 15-letni chłopak byłem w tym oddziale.

Otrzymaliśmy rozkaz przebicia się przez front niemiecki i dotarcia do Armii Radzieckiej. Szliśmy nocami na wschód bez koni, bo potopiły się w bagnach. Na własnych plecach nieśliśmy broń, amunicję, rannych... Doszliśmy do Prypeci. Na drugim jej brzegu była Armia Radziecka, na naszym brzegu — Niemcy. Podjęliśmy ryzyko sforsowania Prypeci wpław. Rzuciliśmy się w wodę w pełnym umundurowaniu. Z drugiej strony rzeki Rosjanie ku naszej rozpaczy zaczęli strzelać. Nie wiedzieli, że przebijają się do nich polscy partyzanci. Łącznik, który miał ich o tym poinformować, zginął, nim dotarł do celu. Zaczęliśmy strzelać w stronę Niemców. Zaskoczeni Rosjanie na moment wstrzymali ogień. Kilku naszych zdołało do nich dotrzeć. Za chwilę wsparli naszą przeprawę ogniem skierowanym tym razem na niemieckie pozycje. Płynęliśmy znoszeni prądem Prypeci. Zrzucaliśmy w wodzie namokłe mundury, które krępowały ruchy. Niewielu z nas dotarło na radziecki brzeg...

Podczas przeprawy zginął nasz dowódca — „Garda".

Gdy odpoczęliśmy, odesłano nas do I Armii Wojska Polskiego, która w tym czasie stacjonowała w rejonie Kiwerc. Przydzielono mnie do kompanii moździerzy.

Wkrótce ruszyliśmy ku trzeciej mojej rzece — ku Wiśle. (Przedtem wśród wściekłego ognia artylerii sforsowaliśmy Bug na pontonowym moście.) W dniu 28 lipca dotarliśmy do Wisły w okolice Dęblina. Byliśmy już na ziemiach polskich. Ludność wyzwolonych miast witała nas łzami radości, uściskami, kwiatami...

Nasza kompania wspierała ogniem żołnierzy przeprawiających się przez Wisłę na pontonach. Niemcy rozpaczliwie bronili dostępu do Wisły. Wzmogli kontratak...

Nie udało mi się w czasie tej pamiętnej nocy sforsować Wisły. O świcie, gdy już przyszła pora na przeprawę naszych moździerzy, odwołano nas z przeprawy...

Wisłę przekroczyłem dopiero w styczniu 1945 roku. Po lodzie wkraczaliśmy do zniszczonej Warszawy.

W Warszawie w ruinach zburzonej piwnicy natknęliśmy się wśród trupów na żywe dziecko. Był to 10-letni Tadzio Rutecki, który po upadku powstania żywił się jedynie pszenicą. Był już u kresu sił. Chłopcem zaopiekował się sierżant Caputa. W ten sposób mój „etat" syna pułku został zdewaluowany, bo Tadzio był młodszy.

A potem stanęliśmy nad Odrą. Nad jej brzegiem wbijaliśmy graniczne słupy z napisem — Polska. Tu przebiegać miała po wojnie granica naszego państwa. Za Odrą były już tereny niemieckie. Po sforsowaniu rzeki pod zasłoną dymną wkraczaliśmy na wrogie ziemie. Stąd droga wiodła prosto do Berlina.

Berlin w dzień kapitulacji tonął w czerwonych i biało-czerwonych flagach. Ulicami szli jeńcy, na działach widniały napisy: „Za Leningrad"; „Za Stalingrad", „Za Warszawę". Salwy armatnie wieściły nasze zwycięstwo!

A. WIELGOŁAWSKA

Po drodze do Berlina Józef Czerwiński musiał sforsować cztery rzeki.

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPOŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Biuro ogłoszeń — W-wa, ul. Wspólna 61. Tel. 21-21-29. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna zł 12.00 Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24.

Zam. 1954 K-84

JEDEN Z NAJPOPULARNIEJSZYCH
CZOŁGÓW DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

T 34-85

T-34 to nazwa najpopularniejszego czołgu z czasów II wojny światowej. Od pierwszych stoczonych walk wykazał wielkie wartości bojowe, przewyższając czołgi hitlerowskie wszelkich typów. Na T-34 walczyli również polscy czołgiści z Pierwszej Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte. Ważniejsze zwycięskie walki brygady to bitwa pod Studziankami na przyczółku warecko-magnuszewskim.

Później, we wrześniu 1944 roku, po otrzymaniu uzupełnienia w postaci czołgów T-34-85, brygada walczyła o prawobrzeżną Warszawę — Pragę, następnie o Jabłonnę i Legionowo. Zdobywała Bydgoszcz, Wał Pomorski, Gdynię, Gdańsk. Natomiast jednostki pancerne II Armii Wojska Polskiego walczyły pod Budziszynem i Dreznem, a zakończyły swój szlak bojowy w Mielniku na terenie Czechosłowacji.

Pierwsze egzemplarze czołgu T-34 powstały pod koniec 1939 roku, chociaż pierwowzory narodziły się już w 1934 roku. W późniejszych latach, aż do końca wojny, a nawet i po wojnie, czołg ten przechodził dalszą ewolucję, stając się coraz doskonalszym wozem bojowym.

Głównym konstruktorem czołgu T-34 był inż. M. I. Koszkin, a jego najbliższymi współpracownikami — A. A. Morozow i N. A. Kuczerenko.

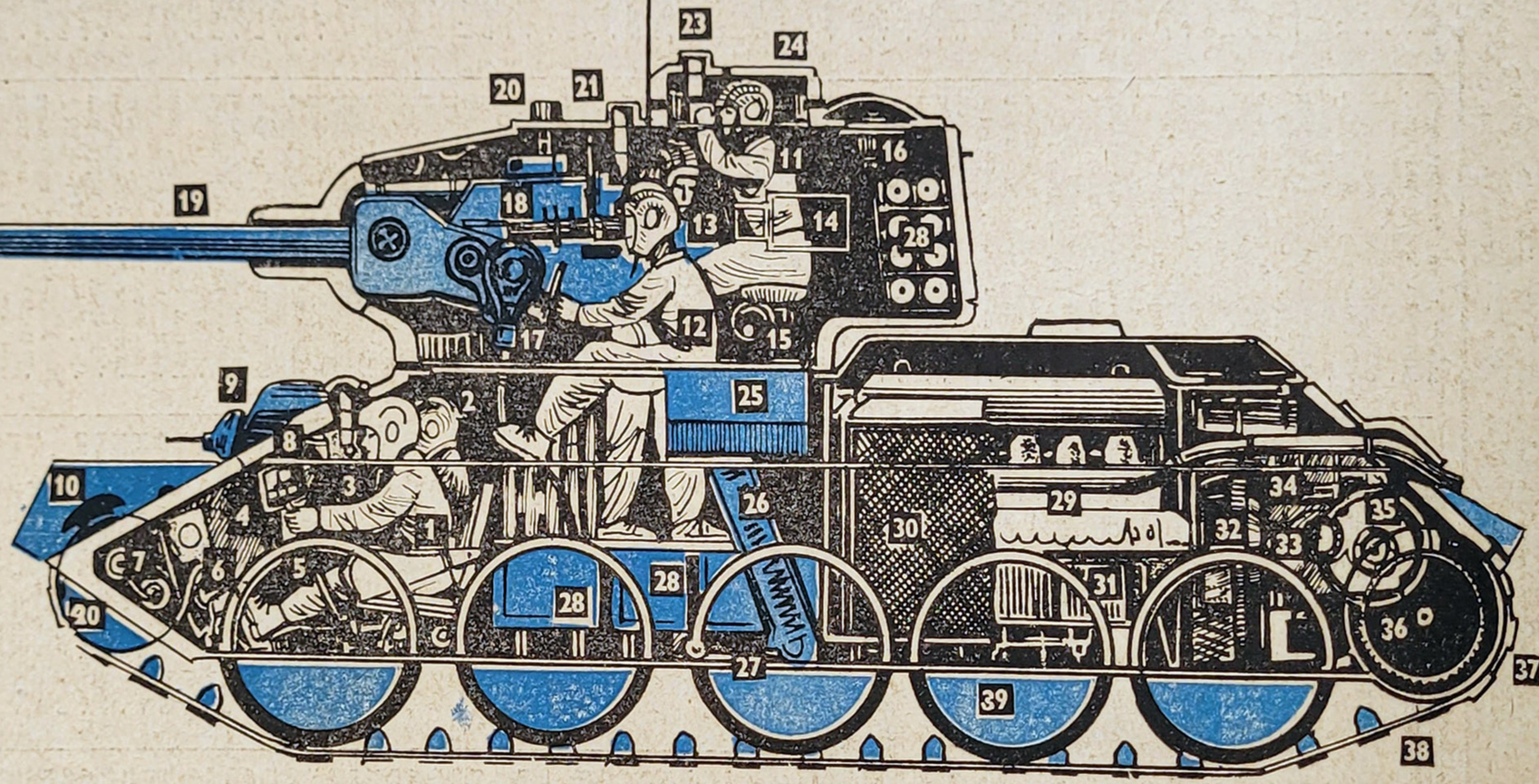

A — przedział kierowania, B — przedział bojowy nakryty od góry wieżą obrotową, C — przedział silnikowy, D — przedział transmisyjny. 1 — mechanik-kierowca, 2 — strzelec karabinu maszynowego równocześnie radiotelegrafista, 3 — peryskopy obserwacyjne mechanika-kierowcy, 4 — tablice zegarów kontrolnych, 5 — lewarki sterownicze mechanizmów skrętu (sprzęgieł bocznych i hamulców), 6 — pedały sterowania sprzęgłem głównym, hamulcem oraz podania oliwy, dalej za nimi zapasowe magazynki z amunicją do karabinu maszynowego, 7 — butle ze sprężonym powietrzem do uruchamiania silnika, 8 — przednia płyta pancerna i osłona przedniego karabinu maszynowego, 9 — przedni karabin maszynowy 7,62 mm DTM, 10 — przednie zaczepy holownicze, 11 — dowódca czołgu, 12 — działonowy (celowniczy), 13 — ładowniczy (częściowo zasłonięty przez działonowego i dowódcę), 14 — radiostacja umieszczona na bocznej ścianie wieży, 15 — elektryczny mechanizm obrotu wieży, 16 — wentylator, 17 — dźwignia mechanizmu pionowego naprowadzania armaty na cel, 18 — celownik teleskopowy, 19 — lufa armaty 85 mm, 20-obrotowy peryskop obserwacyjny ładowniczego, 21 — obrotowy peryskop działonowego, 22 — antena radiostacji pokładowej, 23 — obrotowy peryskop dowódcy czołgu, 24 — wieżyczka obserwacyjna dowódcy czołgu ze szczelinami zabezpieczonymi szkłem pancernym, 25 — boczne zbiorniki paliwa, 26 — sprężyna zawieszenia trzeciego koła nośnego, 27 — wahacz trzeciego koła nośnego, 28 — amunicja armatnia (część na dnie przedziału bojowego gotowa do użycia, część ułożona w magazynach- pojemnikach), 29 — silnik W-2-34, 30 — część chłodnicy wodnej silnika, 31 — bateria akumulatorów, 32 — wentylator, sprzęgło główne oraz koło zamachowe silnika, 33 — skrzynia przekładniowa, 34 — rozrusznik elektryczny, 35 — mechanizmy skrętu, sprzęgła boczne, 36 — przekładnia boczna, 37 — koło napędowe, 38 — taśma gąsienicy (co drugie ogniwo z grzebieniem), 39 — koło nośne z bandażem gumowym, 40 — koło napinające gąsienicę wraz z mechanizmem napinającym.